

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. E-mail: lasek@maryjni.pl.

O. Stanisław M. Piętka: Maryjne wezwanie do nawrócenia (1); o. Janusz Maria Szypulski: Rycerskie nawrócenie (8).

Maryjne wezwanie do nawrócenia

Tematem niniejszej konferencji jest „Maryjne wezwanie do nawrócenia”. Dlaczego Maryjne? A jakież może być wezwanie do nawrócenia kierowane bezpośrednio do rycerza Niepokalanej? Etos rycerskiego życia we wszystkich jego przejawach jest przecież – „przez Niepokalaną”. Rycerstwo Niepokalanej jest niczym innym jak, ujętym całościowo, życiem katolickim „w nowej formie” polegającym „na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa”. W tym sensie jesteśmy Jej „narzędziami”, ale „narzędziami” nie bezwolnymi; i z Nią i dla Niej żyjemy, cierpimy, pracujemy i wyniszczamy się. Szczególnie to ostatnie – wyniszczanie się – stanowi drogowskaz dla naszego permanentnego nawracania się; oznacza kenozę. Tak, nawracanie się łączy się z kenozą, wyniszczaniem korzeni zła; przywracaniem ugoru pod „uprawę cnót”. Wtedy, cokolwiek posiejemy przyniesie plon – trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny, stokrotny; wedle woli Niepokalanej.

W tym sensie palącą potrzebą jest ożywienie MI-1. Co to znaczy? Oznacza to nawrócenie siebie samego, *żeby inni widzieli nasze dobre uczynki i chwalili naszego Ojca, który jest w niebie*; chwalili Boga, w formie i treści, najdoskonalszej – przez Niepokalaną. Kim są ci inni? To nasi koledzy, koleżanki – ze szkoły, studiów, zakładu pracy; to nasi przygodni znajomi i nieznajomi: z pociągu, z balu karnawałowego, ze SPA, z wakacji. Wielu z nich nie ma pojęcia o istnieniu Niepokalanowa i Rycerstwa Niepokalanej. Dlaczego? Bo nie widzieli nas. Nie widzieli naszych rycerskich uczynków. Nie wyróżniamy się w tłumie. Jesteśmy jak inni. A nie powinniśmy. Owszem, nie jesteśmy z tego świata. Ale żyjemy na tym świecie.

Głównym nurtem „rycerskiego ruszenia” jest MI-1. Mówię, „rycerskiego ruszenia”, bo nie jest to pospolite ruszenie. Tutaj, w Rycerstwie, każdy z nas musi zadbać o jakość chrześcijańskiego życia, sprostać wyzwaniu rzuconemu przez św. Maksymilian: *Muszę zostać świętym jak największym*. Muszę! To nie jest opcja. To jest wymóg.

Nie ma świętości bez nawrócenia. Metanoia leży u podstaw rycerskiego etosu. Jest ona nie tylko naszym wysiłkiem; przemienia nas w istocie Niepokalana. Czyni to w naszym imieniu, na podstawie udzielonych Jej przez nas prerogatyw: oddaliśmy się przecież Jej w całości i zupełnie, jako Jej rzecz i własność. Zgodziliśmy się, żeby z nami czyniła, co tylko zechce – z naszym życiem, śmiercią i wiecznością. Także z naszym nawróceniem i naszą świętością. W tym tkwi sedno rycerskiej metanoi. Jest to odpowiedź na wezwanie Maryi: Uczyńcie wszystko, co wam powie mój Syn. Nie stawiajcie żadnych warunków wstępnych. Wystarczy szczere i nieodwołalne *fiat*.

Św. Maksymilian kładzie silny nacisk na wewnętrzną przemianę członków Rycerstwa, czyli na „MI-ja”; przez którą następować ma przemiana serc innych ludzi. Wzorem zatem i drogą naszego nawrócenia jest postawa *Slużebnicy Pańskiej*. Jest to droga powrotna do Boga; nasza „reakcja”. Innej drogi nie ma. W istocie oznacza ona świętość. Jest to droga bez „mety”, Bóg bowiem jest nieskończonością. Tak więc, świętość jest w istocie celem nieskończonym.

Podobnie rzecz ma się z nawróceniem. Nasze nawrócenie jest w istocie początkiem wyniszczenia (kenozy) i osobistej przemiany. Jest w rzeczy samej dziełem *in actu*, ciągłym działaniem, nieustannym, dynamicznym marszem ku górze. Nawrócenie nie ma końca, nie jest wartością *constans*. Dyplomik MI zakłada – *in spe* – ciągłą formację duchową, teologiczną i apostołską. Metanoia rycerskiego serca trwa przez całe ziemskie życie; oznacza codzienny wysiłek, ciągle zaczynanie od nowa; stawanie się bardziej i bardziej rycerzem Niepokalanej. Wreszcie, w aspekcie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP – oznacza stały rozwój własnej „nie-pokalaności”; oznacza gromadzenie owej *superabundancji*, duchowej nadobfitości, z której będą mogli brać inni, kiedy będą na nas patrzeć, spotykać się z nami i rozmawiać.

Od dynamiki i jakości naszego nawracania się w dużej mierze zależy postawa naszych „obserwatorów”; zależy kształtowanie ich świadomości religijnej, moralnej, ludzkiej. Dynamika osobistej, rycerskiej metanoi zakłada stały postęp: dziś mamy być bardziej Maryjni, nie-pokalani, niż byliśmy wczoraj; jutro – bardziej niż dzisiaj. W praktyce oznacza to bezustanny ruch ku Niepokalanej, która znajduje się jakby w połowie drogi między nami a Bogiem. Tutaj znajduje się punkt kulminacji – miejsce spotkania syna z Ojcem.

Po drodze jednak mogą zdarzyć się różne przygody, od których wszak wybawia nas nasza Pani i Orędowniczka, Pośredniczka i Pocieszycielka. Wybawia nas nie bez, ani wbrew naszej woli, jeśli tylko oddaliśmy się Jej naprawdę bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń. Niestety, bywa i tak, że nasza deklaracje, nasze *fiat* nie do końca są szczere. Czasami przypominamy rycerza-spryciarza, który owszem ochoczo idzie za Niepokalaną, ale

po drodze, ima się różnych forteli, żeby przyspieszyć kroku i wyprzedzić innych rycerzy; żeby się pokazać z jak najlepszej strony! Rycerz – także rycerz Niepokalanej – jest uzbrojony: posiada stosowny miecz. Miecz rycerza Niepokalanej to szczególny rodzaj broni: nie dzierży się go w ręce, lecz niesie na plecach. To krzyż. Znak sprzeciwu. Ale i znak zwycięstwa. Znak zbawienia.

Jest taka współczesna religijna piosenka, zatytułowana „Chytrus” (nie mylić z „Chrystus”!). Opowiada o ludzkim losie – o życiowej drodze, po której zdąża tłum śmiertelników. Pośród nich znalazł się jednak pewien szczególny pielgrzym, który chciał przechytryć resztę i wysforować się na czoło pochodu. Krzyż był jednak ciężki, końcem belki sunął po ziemi i spowalniał marsz pielgrzyma, raniąc przy tym jego barki. Postanowił więc „chytrus” upiłować koniec krzyża, tak by ten nie dotykał ziemi i stał się lżejszy. I rzeczywiście, pielgrzym-spryciarz przyspieszył i wesoło nucąc piosnkę dogonił tłum, a wkrótce wysforował się na jego czoło. Nie wiedział jednak, że na jego drodze znajduje się głęboki kanion. Gdy doszedł, musiał poczekać na innych. Ci nad przepaścią położyli własne krzyże i przeszli przez nie jak po kładce. Krzyż naszego spryciarza był jednak za krótki, a nikt przecież nie mógł mu dać krzyża własnego.

Każdy z nas podąża własną drogą, z własnym krzyżem. Krzyża nie można modernizować; każdy jest na naszą miarę – na miarę naszego nawrócenia. Krzyż nie jest balastem dla rycerza. Jest „kładką” wybawienia. Balastem są niepotrzebne rzeczy, gadzety, owe posążki, które tak skrzętnie schowała Rachelą pod siodłem wielbłąda (Rdz 31,30-36).

W drodze samo-nawracania należy dzień po dniu pozbywać się ciężkich przedmiotów-przymiotów – własnego charakteru, przyzwyczajajeń, sprytu. Wtedy będzie łatwiej dać odpór trudnościom obiektywnym, pokusom tego świata i własnym mirażom raj. Nawracanie się, ciągła metanoia, stanowi w istocie wyraz naszej wspaniałomyślności wobec Boga i bliźnich. Wzorem takiej wspaniałomyślności jest dla Rycerstwa Niepokalana, nieskalana egocentryzmem, cała dla Boga i wszystka dla wszystkich.

Walka z samym sobą, przewyciężanie nabytej w spadku po rajskich rodzicach moralnej dysharmonii, jest sprawdzianem wiarygodności żołnierzy Chrystusa i rycerzy Niepokalanej. Jeśli nie pokonasz siebie – nie pokonasz nikogo innego. Jeśli nie nawrócisz siebie – nikogo innego nie przyprowadzisz do Boga. Bo tak naprawdę, by królestwo Boże zapanowało powszechnie, należy nawrócić tylko jednego człowieka – siebie. Św. Maksymilian rozwinię tę myśl w konstrukcji MI-1.

„MI-ja” jest rdzeniem i jądrem totalnego nawrócenia: nawrócenia ogólnoswiatowego. Siła Rycerstwa Niepokalanej tkwi w MI-1, w Rycerstwie „jednoosobowym”, w wierze i gorliwości każdego z członków; w działaniu zwyczajnym, powszednim, pojedynczym – bez heroicznych zobowiązań,

lecz wedle własnej gorliwości. Na miarę i rozmiar krzyża – osobistego: twojego, mojego. Każdy zatem jest zobowiązany, by dźwigać własny krzyż i świecić przykładem życia, świadczyć o królestwie. Przykład jest zaraźliwy. Jest jak to miasto z Ewangelii (Mt 5,14). Wystarczy, że się je zobaczy, a już chce się tam zamieszkać.

Bywa jednak czasami i tak, że niektórzy wstydzą się swego nawrócenia, by nie być posądzonymi za bigotów, za ludzi wstecznych; zamykają swoją wiarę w zakrystii, czynią „swoją prywatną sprawą”. To nie jest nawrócenie. Kto się Mnie zaprze i Ja zaprę się jego! Nawrócenie, świętość – ze swej natury są transparentne i stanowią manifestację Boga, są teofanią. Nie istnieje coś takiego, jak nawrócenie na własny użytek. Jest zawsze – *pro publico bono*. Prawdziwa świętość z natury jest ekspansywna: przemienia wszystko i wszystkich. Jeśli jest inaczej, to znaczy, że mamy do czynienia z pozorem pobożności (2Tm 3,5), z pozornym nawróceniem. Pozorną świętością.

Powiadamy, że nas rycerzy do nawrócenia i świętości wzywa Maryja. Tymczasem w Piśmie Świętym nie znajdziemy wielu wskazówek w tej materii, które kierowałyby Ona do nas. Maryja wzywa nas bowiem inaczej – wzywa swoją postawą: w Nazarecie, w Kanie Galilejskiej, na Golgocie, w Wieczerniku – w Dniu Pięćdziesiątnicy. Wzywa przykładem swojego życia. Swoją wiarą.

Życie i wiara Matki Bożej stanowią jedno.

Metanoia to sposób na życie rycerskie. To nie jest chusteczka do nosa. O. Kolbe zilustrował to bardzo trafnie powiedzeniem, że „Medalik Cudowny można nosić w kieszeni, ale Niepokalana powiedziała, że szczególniejsze łaski dostaną ci, co «będą nosić [go] na szyi»” (*Pisma I*, s. 544). Wzorem takiej właśnie postawy życiowej, nie hermetycznej, postawy otwartej na wyzwania, jest Niepokalana. Maryja odpowiadała Bogu każdego dnia pełnym zaufaniem i doskonałą, nieskażoną żadnym grzechem miłością – permanentnie, nie tylko podczas Zwiastowania. Można rzec, że Maryja jest uosobieniem doskonałej metanoi człowieka, albo jak mawiał św. Maksymilian – „wiernym odbiciem Bożej doskonałości, Jego świętości” i „ostateczną granicą między Bogiem a stworzeniem” (*Tamże II*, s. 636).

Zapisany w *Dyplomiku* cel działania – nawrócenie grzeszników – połączony jest nierozdzielnie z aktywnością na rzecz jak największej chwały Bożej. Ma zatem aspekt horyzontalny, jak i wertykalny. Skuteczność nawracania, metanoi, jest wprost proporcjonalna do stopnia oddania się Niepokalanej. To oddawanie się Niepokalanej przebiega przez całe ludzkie życie, jest swoistym ściganiem się (Por. *Tamże I*, s. 817). Rzecz jasna, o. Kolbemu nie chodziło o niezdrową konkurencję, ale o rzeczywiste uświęcenie się człowieka w stopniu jak najwyższym, odpowiednim dla każdego; stawanie się Jej odbiciem, „jakby Nią samą”. Taki rodzaj metanoi prowadzi do idealnej sytuacji, kiedy to „Ona przez nas kocha dobrego

Boga”, kiedy „naszym biednym sercem kocha swego Boskiego Syna” tak, iż to my „stajemy się tym ośrodkiem, przez który Niepokalana kocha Jezusa”, a Jezus, jakby w pewien sposób utożsamiając nas z Maryją, „widząc w nas [...] jakby część ukochanej Matki, kocha Ją w nas i przez nas” (Por. *Tamże* I, s. 655).

Istotnym przesłaniem Dyplomika MI jest upodobnienie człowieka – rycerza Niepokalanej – do Boga. Sensem „MI-ja” jest bezustanna przemiana osobowości, która jest początkiem długiej drogi, przyjmowania na siebie prerogatyw wynikających z prawdy o Niepokalanym Poczęciu, stawania się nieskalanym obrazem Stwórcy. O. Kolbe przez ideę Rycerstwa Niepokalanej wytyczył nowy szlak człowiekowi – szlak rycerski, który wiedzie ku „ubóstwieniu”. Jest to droga pod górę, pod prąd. Wbrew ludzkiej naturze – dodajmy: naturze skażonej przez grzech.

Człowiek – stworzony na obraz Boga – utracił podobieństwo Boże. Odtąd grzech, jak cierń, tkwi w najgłębszych pokładach ludzkiego „ja” (zob. Rz 5,12; 7,20). Grzech stał się rzeczywistością powszechną. To uzasadnia równie powszechną determinację nawracania. Nawrócenie i pokuta są pierwszymi krokami na drodze ku Bogu. Rozumiał to doskonale o. Kolbe. Wytyczając cel MI – nawrócenie i uświęcenie – miał na względzie oczyszczenie, odrestaurowanie obrazu Boga w człowieku.

Jest takie powiedzenie, że ktoś „stracił twarz”. W raju swoją twarz stracił człowiek; stracił twarz Boga. Każda próba „odrestaurowania” Boskich rysów jest w istocie próbą powrotu do bosko-ludzkich „korzeni” człowieczeństwa, stania się na nowo człowiekiem Bożym. Człowieczeństwo z natury bowiem – z pochodzenia – jest Boskie. Ten transcendentny *comeback* człowieka wymaga poznania prawdy o sobie: „boskości” i grzeszności swojej natury. Z poznania tej prawdy rodzi się tęsknota do Boga, pragnienie powrotu, zawrócenie z drogi grzechu. Nawrócenie. Nie jest to jednak akt jednorazowego wyboru. Nawracanie się wymaga codziennego trudu naprawiania ułomnej natury, pokuty. Przemiana starego człowieka w nowe stworzenie (Ga 6,15) dokonuje się więc w drodze. Metanoia owa wedle rycerskiego ideału ma objąć całego człowieka; ma objąć „całość życia katolickiego” (*Tamże* II, s. 598). Życia chrześcijańskiego.

Ojcowie ostatniego soboru stwierdzili, że takim właśnie człowiekiem była Maryja, która „stała się pierwszą chrześcijanką i współpracownikiem w zbawczym dziele swojego Syna” (KK 68). Prawdę tę odkrył wiele lat wcześniej św. Maksymilian, który w oparciu o dogmat Niepokalanego Poczęcia NMP, zapisał w dokumencie założycielskim prymat niepokalanego poczęcia i nieskalanego życia Maryi jako zasadę nawrócenia i uświęcenia. Tak więc, Boże wezwanie do nawrócenia, najpełniej – w stopniu doskonałym – dokonało się w Niepokalanej.

Droga na naszą „górną przemianę” trwa przez całe życie. Nagromadzenie własnych duchowych walorów, aż do ich nadobfitości, sprawia, że przelewają się one z naszych duchowych naczyń i wylewają na innych. Tak obrazowo można przedstawić rycerskie apostołstwo, jako wyraz realizacji Maryjnego wezwania do nawrócenia, świętości. Św. Maksymilian mawiał: *Totus primo sibi et sic totus omnibus ex superabundantia* (Zob. *tamże*, s. 35, 40). Czyli – najpierw cały dla siebie, a potem w ten sam sposób cały dla innych, dzielący się nadmiarem swej obfitości. Jeśli dzisiaj nasze apostołstwo jest nieskuteczne, to dlatego, że posługujemy się cudzymi, „kradzionymi” wartościami, często starymi, sprzed wieków. Są one dla współczesnych nieprzekonujące i niewiarygodne. To ma być nasze świadectwo wiary, nasza postawa: autentyczna i „zaraźliwa”.

Dyplomik MI ujmuje nawrócenie o wiele szerzej i głębiej. Św. Maksymilian buduje egzystencjalny krzyż, w którym krzyżują się – metanoia i świętość. Nawrócenie stanowi aspekt horyzontalny ludzkiego istnienia, świętość natomiast – wertykalny: wytycza cel ludzkiemu życiu. Niepokalana wzywa nas nie do krótkotrwałej przemiany naszego usposobienia, do jednorazowego okrzyku: *fiat!* Jednorazowej, heroicznej deklaracji: „Cho by mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie” (Mt 26,35; Mk 14,31). Maryja wzywa nas do wytrwałości i wierności totalnej i permanentnej.

Wielki i całościowy plan działania „MI-ja” obejmuje trwałą i wciąż pogłębiającą się przemianę człowieczeństwa, by wszyscy „coraz większe czynili postępy zaznaczające się w ich codziennym życiu” (*Tamże*, s. 597), by zmieniali się z grzeszników w świętych; aby wszyscy widzieli ich dobre uczynki i chwalili Ojca w niebie. Takie nawracanie siebie – i uświęcanie – wymaga ustawicznej formacji duchowej. Jest to formacja oryginalna, kolbiańska – koncentrująca się na tajemnicy Niepokalanego Poczęcia NMP. Niepokalana jest ideałem, do którego dąży Jej rycerz; jest pewną drogą do świętości i gwarantuje sukces. Takie jest właśnie posłannictwo Niepokalanej: wezwanie do nawracania siebie do granic Bożej świętości.

Kolbiańska wizja człowieka nawróconego i uświęconego wręcz poraża, a nawet przeraża. Bo oto św. Maksymilian odwołuje się do obrazu szatańskiego opętania: „Wiemy – powiada – o owładniętych, opętanych, przez których myślał, mówił i działał szatan. – My chcemy być w sposób jeszcze bardziej bezgraniczny zawładnięci przez Nią, by to Ona sama myślała, mówiła, działała przez nas. Pragniemy do tego stopnia należeć do Niepokalanej, by nie tylko nie pozostało w nas nic, co by nie było Jej, ale byśmy zostali unicestwieni w Niej, przemienieni w Nią, przeistoczeni w Nią, aby tylko Ona pozostała. – Byśmy tak bardzo byli Jej, jak Ona jest Boga. – Ona należy do Boga aż do tego stopnia, że stała się Jego Matką, a my chcemy stać się matką, która zrodzi we wszystkich sercach, które istnieją i które istnieć będą – Niepokalaną. Oto MI, wprowadzić Ją do wszystkich

serc, zrodzić Ją we wszystkich sercach, aby Ona wchodząc do tych serc, obejmując je w doskonale posiadanie, mogła urodzić w nich słodkiego Jezusa, Boga, by mógł w nich rosnać aż do dojrzałości. – Cóż za wspaniałe posłannictwo!... Prawda?... Ubóstwienie człowieka aż do Boga-Człowieka przez Boga-Człowieka Matkę” (*Pisma I*, s. 655).

Metanoia według zasad zawartych w Dyplomiku MI jest przemyślana w szczegółach: 1) wykluczyć „każdy grzech śmiertelny lub dobrowolny powszedni”; 2) naprawić każde zło i pomnożyć każde, nawet opcjonalne, dobro. Nawrócenie nie jest pozostawianiem w okopach prawowierności czy dbałości o „koszerność” własnej duszy: jest wyzwalającą ludzkiego ducha aktywnością, ofensywą w imię Niepokalanej. Tak rozumiane nawrócenie oznacza totalną przebudowę ludzkiej mentalności w zakresie ascezy: nie tyle bronić się przed złem, zwierać szyki defensywy, ile aktywnie przeciwstawiać mu piękno i dobro Ewangelii – „przez Niepokalaną”. Tak więc, skuteczność nawrócenia i uświęcenia siebie – totalna metanoia – ma swoje źródło i gwaranta w osobie Niepokalanej. Tędy wiedzie droga powrotna (reakcja) do Boga. Przez Niepokalaną. Maryja nie jest jedynie „pobożnym dodatkiem” w nawracaniu siebie, przywilej Niepokalanego Poczęcia wskazuje bowiem na eschatyczny aspekt metanoi. W królestwie Bożym wszyscy będziemy nie-pokalani.

Przed nami piękna perspektywa, ale i trudne zadanie. Ale nic to. Niepokalana z nami! Przemienione, „ubóstwione” ludzkie istnienie jest naszym stanem naturalnym, wpisanym przez Stwórcę w ludzki organizm „kodem DNA”. To dzięki temu „kodowi” możliwy jest powrót do Boga. Królestwo Boże jest naszą „masą spadkową”; możemy zatem „rościć pretensje” do swego dziedzictwa. W tej perspektywie metanoia staje się istotnym, egzystencjalnym postulatem i oznacza w efekcie „przemianę ciała poniżonego w ciało uwielbione Jezusa Chrystusa” (por. Flp 3,21) – przekształcenie grzesznego życia w chwalebne.

To stanowi kwintesencję Maryjnego w istocie wezwania do nawrócenia. Nasze „przemienianie się” – przez Niepokalaną – w eschatycznej perspektywie przywodzi nas, jako świętych i nieskalanych przed oblicze Boga (Ef 1,4): do Nowego Jeruzalem, gdzie „nic nieczystego [...] nie wejdzie” (Ap 21,27).

Rycerskie nawrócenie

Czy rycerz Niepokalanej potrzebuje nawrócenia? Czy ktoś, kto wierzy w Chrystusa, uznaje Go za Pana swojego życia, kto modli się do Niego, kto zawierzył to życie Jemu oraz Jego i swojej Matce, kto pragnie zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną, czy ktoś taki powinien się nawrócić? A jeśli tak, to z czego i dlaczego?

Wprowadzenie

Na rozpoczęcie Wielkiego Postu, w Środę Popielcową, przychodzą tłumy przed ołtarz, aby pochylić głowę przed kapłanem i przyjąć popiół, jako znak pokuty i nawrócenia. Słyszą wypowiedane słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. To wezwanie do nawrócenia i wiary w Słowo Boże, w Dobrą Nowinę o Zbawieniu jest powszechne i obejmuje wszystkich ochrzczonych. Tych praktykujących i niepraktykujących. Nie słyszą go jednak ci, których w kościele nigdy, albo prawie nigdy nie ma. Oczywiście, ich nawrócenia bardzo pragniemy, o nie się modlimy, niektórzy nawet podejmują pokutę i różne akty umartwienia w ich intencji. Łatwo zatem to „nawracajcie się”, odbić od siebie, niczym pingpongową piłeczkę i przeadresować do jakiegoś publicznego grzesznika, kogoś kto otwarcie deklaruje ateizm, kto do kościoła już dawno zapomniał drogi, albo do kogoś siedzącego obok nas w kościele. Ten lub ta z pewnością powinni się nawrócić, ale ja?

Niektórzy dyskretnie otwierają książeczkę do nabożeństwa, jakąś papierową chusteczkę, podsuwają ją księdzu prosząc o szczyptę popiołu „na wynos”, żeby go zanieść nieobecny, aby potem z zaskoczenia posypać nim głowę zabłąkanego w wierze syna, córki, męża lub wnuka, którzy nie przyszli, bo nie mieli czasu, bo nigdy go nie mają dla Boga. Sypie się zatem popiół na ich głowy, wywołując co najmniej odruch niechęci, albo nawet oburzenia, a wraz z nim w niebo wzbija się bezgłośna modlitwa – gorące pragnienie, aby skruszyło się zatwardziałe serce.

Potrąfimy okazać troskę o cudzą wiarę, ze swojej na ogół jesteśmy zadowoleni. Przecież chodzimy do kościoła. Spowiadamy się i wydaje się nam, że żyjemy „jak Bóg przykazał”. Idziemy więc po popiół, bo tak trzeba, bo chodził dziadek i babcia i ich rodzice, ot taka święta tradycja więc idziemy, ale tak naprawdę, to z tym popiołem jest, jak z niektórymi spowiedziami: „nie mam się z czego spowiadać – przecież nikogo nie zabiłem, nie okradłem..., więcej grzechów nie pamiętam”.

Być może w dobie powszechnego reformowania wszystkiego doczekamy się czasów, kiedy kapłan zapraszając do obrzędu posypania głów popiołem, we wstępie zaznaczy, że nie są do niego zobowiązani członkowie takiej czy innej kościelnej wspólnoty, bo przecież są prawdziwą elitą...,

i już sama przynależność uświęciła ich w tak wysokim stopniu, że wezwanie do nawrócenia ich nie dotyczy. Póki co jednak, takiej reformy na horyzoncie nie widać. Słysząc wciąż to samo: Nawracajcie się... Co zrobić z tym wezwaniem, które dociera do moich uszu, które tak niepokoi i wręcz rani, dyskretnym osądem mojego życia. Co zrobić z wezwaniem, które przywołuje echo słów Chrystusa zamieszczonych w Ewangelii według św. Łukasza:

„W tym czasie przyszli niektórzy i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar.

Jezus im odpowiedział: «Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie»” (Łk 13,1-6).

Nie, moi drodzy! Nie wolno nam sądzić, że nas w Rycerstwie Niepokalanej, nie obowiązuje to powszechne prawo nieustannego nawracania się.

Przez nawrócenie trzeba nam jednak rozumieć, nie tylko to, że jest ono przejściem od niewiary w Chrystusa jako Syna Bożego, do wiary w Niego. To oczywiście też, ale trzeba nam przyjąć także drugie znaczenie tego słowa, które koresponduje wewnętrznie z innym, powszechnym wezwaniem, jakie w imieniu Stwórcy głoszone jest w Kościele. Mianowicie: „Świętymi bądźcie, bo ja Jestem święty” (Kpł 11,45), a u św. Piotra czytamy: „w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty. (1P 1,15-16). Zostać świętym, to nie luksus dla wybranych, ale zadanie dla wszystkich, także dla wszystkich rycerzy Niepokalanej.

Praca nad sobą

Podjmując rozważanie na temat nawrócenia w Rycerstwie Niepokalanej, trzeba nam się odnieść do obydwu przedstawionych znaczeń słowa nawrócenie. Pierwsze z nich czyli przejście od niewiary do wiary jest zewnętrznym polem pracy ewangelizacyjnej dla wszystkich rycerzy, ale aby owocnie pracować na tym polu, trzeba zacząć swą pracę nad nawróceniem, od rzeczywistości, którą nazywamy „pracą nad sobą”, albo „pracą nad własnym uświęceniem”.

O tej właśnie pracy mówił św. Jan Paweł II 6 czerwca 1979 r. w Częstochowie: „To nowe życie, którego udziela nam Chrystus, staje się naszym własnym życiem duchowym, naszym życiem wewnętrznym. Odkrywamy więc siebie: odkrywamy w sobie człowieka wewnętrznego z jego właściwościami, talentami, szlachetnymi pragnieniami, ideałami – ale rów-

nocześnie odkrywamy słabości, wady, złe skłonności, egoizm, pychę, zmysłowość. Czujemy doskonale, że o ile pierwsze rysy naszego człowieczeństwa zasługują na to, aby je rozwijać i umacniać – to drugie musimy przezwyciężać, zwalczać, przetwarzać. W ten sposób – w żywym kontakcie z Panem Jezusem, w kontakcie ucznia z Mistrzem – rozpoczyna się i rozwija najwspanialsza działalność człowieka; nosi ona nazwę: praca nad sobą. Praca ta ma na celu kształtowanie samego swego człowieczeństwa. O ile w życiu naszym przygotowujemy się do spełniania różnych prac i zadań w takim czy innym zawodzie, to ta praca jedynie zmierza do ukształtowania samego człowieka: człowieka, jakim jest każdy z nas”.

Dzień wstąpienia do Rycerstwa, nie jest dniem osiągnięcia naszego życiowego szczytu, chociaż bez wątplenia był i jest dla nas wszystkich dniem bardzo ważnym. Otrzymałiśmy wtedy od Niepokalanej, która nas do swego Rycerstwa zaprosiła, ogromny dar, kredyt zaufania, że pomimo wszelkich naszych wad, niedoskonałości czy nawet grzechów, przy Jej pomocy przejdziemy przez życie tak jak Ona – w każdej sytuacji wraz z Nią wypowiadając swoje „fiat” – „niech mi się stanie, tak, jak Ty Boże tego żądasz ode mnie”.

Dzień wstąpienia do MI wyznaczył nam nowy początek. Początek drogi, jaką Bóg każdemu z nas przeznaczył do przebycia. Nowy czas, abyśmy wraz z Niepokalaną spędzili go na pracy i to intensywnej, niejednokrotnie wyczerpującej, wymagającej wielkiej miłości, determinacji i samozaparcia. Pracy nad uświęceniem własnym i ratowaniem świata zanurzonego w ciemnościach grzechu. Niepokalana – Matka zatroskana o wieczny los swoich dzieci, chwytła się wszelkich sposobów, aby ten los wypełnił się w niebieskiej ojczyźnie – tak jak pragnie tego Bóg. Boże decyzje są jednak nieodwołane. Nie pozostawia cienia wątpliwości stwierdzenie: „*Nic nieczystego, nie może wejść do królestwa niebieskiego*”. – A w naszym życiu i wokół nas tyle mrocznej nieczystości grzechu, stąd konieczność pracy, aby samemu się oczyścić z wszelkiego rodzaju brudu i innych do tego oczyszczenia przekonać.

O. Stanisław Piętka – Prezes Narodowy, w 2008 r. w kazaniu wygłoszonym w czasie Zjazdu MI w Niepokalanowie, powiedział: „Rycerstwo Niepokalanej także ma swoją ideę. Jest nią walka o lepszy świat. Walka pod sztandarem Maryi Niepokalanej. Z Nią i dla Niej. Idea ta jest motorem, który ma ogromną moc; zdolna poruszyć miliony serc, by były rytmem miłości Niepokalanej – do Boga i do ludzi. **Jest nieustanną pracą nad sobą, cichą walką pomiędzy łatwym «chcę» i trudnym «wykonam»** (Por. Rz 7,18)”.

Św. Maksymilian Maria Kolbe, 30.04.1938 r. tak przedstawił najistotniejszy sens owej pracy: „Do Boskiego Serca Jezusa przez Niepokalaną – to nasze hasło. Przez Niepokalaną – to nasz charakter istotny. Jako narzędzie w Jej ręce. I stąd, nie wystarczy nam starać się być coraz bardziej pod

każdym względem Niepokalanej w jakichś określonych granicach, ale pragniemy aż tak promieniować Nią, by móc pociągnąć do Niej i dusze innych, owszem wszystkich, którzy są, będą i istnieć by mogli, bez granic, słowem – stawać się coraz więcej Jej, aż rycerzami, gotowymi poświęcić się dla Niej całkowicie, do ostatniej kropli krwi w zdobywaniu całego świata i każdej duszy w szczególności dla Niej i to jak najprędzej, jak najprędzej, jak najprędzej – MI.

I każdy z nas mówi: Ideal ten pragnę nasamprzód urzeczywistniać, realizować coraz bardziej, coraz szybciej w sobie samym. To ja mam się starać być coraz bardziej Niepokalanej, to ja właśnie mam tak coraz więcej Jej się oddawać, do Niej się upodabniać, Nią żyć, Nią promieniować, by otoczenie moje oświecać coraz jaśniej poznaniem Jej i coraz goręcej zagrzewać i zapalać miłością ku Niej, by i inni coraz więcej do mnie się upodabniali, jak ja do Niej, i tak przeze mnie więcej stawali się Jej, by promieniowali i oni coraz więcej, jak i ja i oświecali, i zapalali znowu coraz innych i innych. By coraz więcej cały świat i każda dusza stawały się Jej, jakoby Nią samą – MI-ja”.

W Statutach Generalnych naszego Stowarzyszenia możemy znaleźć, niejako konkluzję powyższych refleksji. W rozdziale zatytułowanym „Duchowość i formacja” w art. 6 czytamy: *Rycerstwo Niepokalanej podkreśla u chrześcijan prymat życia wewnętrznego, stosownie do zasady tak drogiej św. Maksymilianowi: Totus primo sibi et sic totus omnibus ex superabundantia (najpierw cały dla siebie, a tak cały dla wszystkich z nadmiernej obfitości).* Wynika z tego jasno, że pierwszym zadaniem jakiego trzeba się koniecznie podjąć, w chwili wstąpienia do MI, to trud codziennego zdobywania siebie dla Niepokalanej.

Niestety nawet najpiękniejsze idee i najświętsze ideały, przepuszczamy przez filtr słabości naszej ludzkiej natury. Rycerska codzienność faluje, wynosząc nas na emocjonalne wyżyny zachwytów i duchowych uniesień, łatwo składanych obietnic, podniosłych deklaracji, by potem stracić nas na dno marazmu, zniechęcenia, wątpliwości, a nawet rezygnacji. Stąd trzeba nam, przynajmniej od czasu do czasu, zatrzymać się, aby dokonać obrachunku z jakości naszej rycerskiej służby. I chociaż w Rycerstwie Niepokalanej nic, co jest sugerowane jedynie przez wewnętrzne prawo naszego Stowarzyszenia, nie obowiązuje pod grzechem, to i tak nasz obrachunek musi być przez nas traktowany na serio, przeprowadzony solidnie, abyśmy przypadkiem z rycerzy Maryi, nie przemienili się w żalosne obozowe ciury, płaczące się pod nogami prawdziwych wojów Niepokalanej, a nawet stając się z czasem, niejako obciążeniem dla rycerskiej wspólnoty.

Sw. Maksymilian tak tę rzecz ujmuje: „Trzeba się więc i nam rycerzom i rycerkom Niepokalanej od czasu do czasu ocknąć, zastanowić nad sobą, zbadać czy dość gorliwie sprawie Niepokalanej służymy, przeprosić Ją za

niedbalstwa i obojętność, poprosić o pomoc na przyszłość i zabrać się raźniej do pracy, by gorliwością stokrotne wynagrodzić czas ubiegły”.

Czym jest Rycerstwo Niepokalanej? Szukając odpowiedzi na to pytanie, możemy także znaleźć inspiracje do prawdziwej metanoi, przemiany, nawrócenia. Jest to bowiem, jak czytamy u św. Maksymiliana: „**całość życia katolickiego w nowej formie polegającej na łączności z Niepokalaną. Wszechpośredniczką naszą u Jezusa**”. Wynika z tego, że całe nasze chrześcijańskie życie, wszystkie jego aspekty – winny stać się polem naszej osobistej pracy nad sobą, nad własnym nawróceniem.

Nawrócenie własne, to jednak nie tylko praca nad sobą, jakaś forma samodoskonalenia, ale coś znacznie więcej. To także pokuta, to umartwienie.

Św. Maksymilian daje wyraz temu przeświadczeniu w artykule zamieszczonym w *Rycerzu Niepokalanej* z roku 1923: „Pokuta (...) to obowiązek i to ścisły obowiązek wszystkich, **bo nikt nie jest bez grzechu**. (...) Każdy więc, kto chce się zbawić, musi pokutować. (...) My, członkowie Milicji Niepokalanej, tym gorliwiej powinniśmy (pościć, umartwiać się i pokutować), bo umartwienie to potęga, która wraz z modlitwą zdobywa łaski Boże, czyści duszę, rozpala ją miłością ku Bogu i bliźnim i miłonie podbija dusze Bogu przez Niepokalaną”.

Trzeba nam pokutować nie tylko ogólnie za tzw. „grzechy świata”, ale konkretnie za swoje własne grzechy, bo przecież wszyscy jesteśmy grzesznikami.

Musimy ufać w potężną moc Bożego miłosierdzia. Wszyscy jesteśmy grzesznikami, ale Jego łaska nas zmienia i odnawia – to ostatni wpis, jaki Benedykt XVI zamieścił w swoim profilu na twitterze przed ogłoszeniem decyzji o zakończeniu pontyfikatu.

Wszyscy jesteśmy grzesznikami, zatem wszyscy bez wyjątku musimy się codziennie nawracać, gdyż jak mówi Pismo „Sprawiedliwy siedem razy na dzień upada”. Jeśli zatem sprawiedliwy – czytaj „święty”, tak często upada, to co dopiero ja – grzesznik?

Praca nad sobą, nad pogłębieniem własnej duchowości, nad poszerzeniem własnych horyzontów myślowych, czy zdobywaniem nowej wiedzy, nad pełniejszym zrozumieniem prawd podawanych przez Kościół do wierności, w tym prawd maryjnych, nie jest przejawem tylko i wyłącznie dobrej woli poszczególnych rycerzy Niepokalanej, ale wręcz osobistym obowiązkiem każdego członka Stowarzyszenia. Takiej postawy żąda od członków stowarzyszenia, nasze rycerskie prawo.

W art. 8, rozdziału o „Duchowości i formacji”, *Statutów Generalnych*, czytamy: „Ofiarowanie samego siebie Niepokalanej nie jest aktem przejściowym, lecz odpowiedzialnym i dynamicznym przyjęciem stanu upodobnienia się do Niej, by wzrastać w duchu wiary i służby. Przeto konieczną jest rzeczą, by członkowie Rycerstwa Niepokalanej byli odpowiednio

formowani według ideałów Stowarzyszenia i w stylu apostołskim, który go charakteryzuje.

W związku z tym członkowie będą zabiegać o pogłębienie własnej formacji duchowej, teologicznej i duszpasterskiej, czerpiąc z bogactwa nauczania Kościoła i różnych inicjatyw proponowanych przez Stowarzyszenie”.

Zapisy te mówią wyraźnie o osobistej odpowiedzialności za formacyjny wymiar pracy wszystkich rycerzy Niepokalanej. Nawet, gdyby we własnej wspólnocie sprawy formacji niedomagały, poszczególni rycerze powinni zmobilizować sami siebie do jej indywidualnego podjęcia.

Podsumowanie części konferencji o pracy nad sobą

Rycerze Niepokalanej, tak jak wszyscy ochrzczeni powinni troszczyć się o to, aby stan łaski otrzymany na chrzcie świętym pielęgnować, tak aby mógł wydawać owoce świętości właściwe dla ich stanu, z pożytkiem dla siebie i bliźnich na całym świecie. Ponieważ dostąpili zaszczytu, aby stać się „własnością Niepokalanej” powinni swoją przynależność do MI przeżywać z wdzięcznością, nie tylko mówiąc o swojej miłości do Maryi, ale również chętnym podążaniem za Jej wolą, z ochotą spełniając Jej nakazy, czy maczyne prośby. Wolę Niepokalanej winni starać się dostrzec i na nią otworzyć, odnajdując ją także w przepisach Stowarzyszenia i inicjatywach właściwych organów, rycerskiej struktury.

Stowarzyszenie, niejednokrotnie występuje z inicjatywami, których celem jest pogłębienie duchowości i większa gorliwość jego członków w rycerskiej służbie. Zainteresowanie tymi inicjatywami, a zwłaszcza włączenie się w nie, powinno w sposób szczególny, stać się przedmiotem rycerskiego rachunku sumienia. Są wspólnoty, które się niejako „sprywatyzowały”, stały się rycerstwem tego czy innego prezesa, parafii, czy może nawet asystenta lokalnego, bardziej niż św. Maksymiliana, czy Niepokalanej. Zostały wprowadzić te oficjalne nazwy i odniesienia, ale rzeczywistość takich wspólnot wypełniona jest inną, niż rycerska treścią. Takie wspólnoty cechuje niechęć do spotkań z innymi rycerskimi wspólnotami, niechętnie organizują u siebie dni skupienia, nie kwapią się do wyjazdów na rekolekcje, zjazdy, uroczystości ponadparafialne, przy jednoczesnym znacznym zaangażowaniu sił i środków (których ponoć im brakuje) w innego rodzaju turystykę religijną. Szacunek dla prawa naszego Stowarzyszenia, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską domaga się, aby taki stan rzeczy koniecznie zmienić. Chciałbym to bardzo mocno podkreślić i zaszczerpić w nasze rycerskie sumienia.

Zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną

Okoliczności, jakie doprowadziły do powstania w Rzymie w roku 1917 MI, jak również cel, dla którego Rycerstwo Niepokalanej powołano do istnienia, są nam dokładnie znane. Nie ma potrzeby zbyt szczegółowo, przywoływać ich w tym momencie.

Przytoczone powyżej hasło Rycerstwa Niepokalanej jest wezwaniem zaadresowanym do wszystkich członków MI, aby swoje życie fizyczne i duchowe, pracę, modlitwę, swoje dobrowolne wyrzeczenia lub ofiarę zaakceptowanego cierpienia zjednoczyli z Niepokalaną i oddali to wszystko na rzecz ratowania zagubionych w grzechach czy zanurzonych w przepaściach niewiary lub wiary nieprawdziwej.

Takie zadania postawił przed Rycerstwem św. Maksymilian, jakże zbieżne są one z pytaniem, jakie Maryja zadała fatimskim dzieciom: „Czy chcecie modlić się i pokutować dla ratowania grzeszników?” Dzieci odpowiedziały „Tak. Chcemy” – a potem konsekwentnie wywiązywały się ze złożonej obietnicy.

My, rycerze Niepokalanej przez akt zawierzenia Jej całych siebie, powiedzieliśmy również, że tego chcemy. Tyle tylko, że w naszych działaniach na rzecz realizacji tej obietnicy niejednokrotnie brakuje konsekwencji. I to nie tylko na poziomie indywidualnym, czy wspólnotowym, ale wydaje mi się, że także na poziomie dużo szerszym.

Św. Franciszek z Asyżu, duchowy Ojciec św. Maksymiliana, powiedział kiedyś do swych Braci: „Wielki to wstyd dla nas sług Bożych, że święci dokonywali wielkich rzeczy, a my chcemy otrzymać chwałę, opowiadając o nich”.

W przytoczonym już wyżej kazaniu o Stanisława ze Zjazdu 2008 r., warto przywołać jeszcze jeden jego fragment: „...Rycerze wmieszali się w tłum. Są nie do odróżnienia od innych. Udają wszystkich. Są według normy. Globalni. Jednakowi. Cywile... Nie widać w Polsce rycerzy Niepokalanej. Potężna husaria kryje się gdzieś w Lasku pod Niepokalanowem. Czyżby czekała na poselstwo z wrogiego obozu – z dwoma nagimi mieczami prawdy? Kiedyż wreszcie usłyszycie kraj nasz potężne – *Bogurodzica...!!!*?

Gdzieś się zapodział ideał MI i wola walki. Do istoty Rycerstwa Niepokalanej nie należą zjazdy, konferencje, projekty, statuty, struktury – nawet Jerycha modlitewne, jeśli są tylko okazjonalną, doroczną uroczystością, rodzajem jarmarku albo odpustu. To tylko formy. Na nic się zdadzą owe formy, jeśli nie zostaną wypełnione treścią życia. Będą być może pięknymi, ale pustymi ramami obrazu, którego nie sposób się domyśleć. Św. Maksymilian bardzo trafnie zauważył: «Co do programu działalności, to dotychczasowe doświadczenie mnie pouczyło, by nie ścieśniać się zbyt w regułach i regułkach, ale dać więcej naturalnego polotu planom i zamiarom».

Do tych myśli o. Stanisława i św. Maksymiliana, pragnę dodać jeszcze swoją – bardzo osobistą, i z pewnością dla wielu niezmiernie kontrowersyjną. W moim odczuciu dzisiejsze Rycerstwo zanadto zajęło się świętowaniem różnego rodzaju rocznic, wspomnianiem wielkich i niewątpliwych dokonań św. Ojca Maksymiliana, a za mało uwagi poświęciło wspólnym działaniom na rzecz realizacji postawionych przed Rycerstwem celów.

Ks. dr Robert Skrzypczak, napisał całkiem niedawno: „Nawrócenie wiąże się z pewnym bólem przemiany życia. Zwłaszcza w środowiskach ludzi, którzy czują się duchowo **bezpieczni**. Borykamy się niestety z takim myśleniem, że Kościół nie potrzebuje zmian, bo mamy dobre struktury. W Polsce takie myślenie jest szczególnie popularne i dlatego szczególnie niebezpieczne. Mamy rzeczywiście bardzo dobrze rozwinięte struktury, mamy dziedzictwo Jana Pawła II, mamy ogromne seminaria, mamy wspa- niałe sanktuaria, mamy rozbudowane parafie, mamy wielu ludzi przystępujących do sakramentów. To może usypiać wrażliwość duszpasterską. Z drugiej strony mamy do czynienia z czymś, co już św. Ojciec Pio, a za nim Jan Paweł II nazywali *cichą apostazją człowieka sytego*. Człowiek syty i zabezpieczony z różnych stron, usypiany przez pewną medialną ane- stezjologię jest skłonny odcinać się od Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego i od Jego Kościoła, nie przypisując temu żadnego znaczenia

Mieliśmy cudowne karty, których nie musimy się wstydzić, jeśli chodzi o obronę wiary i tradycji chrześcijańskiej w **warunkach** prześladowania. Jeśli za bardzo się tym zachłysłniemy, zostaną nam tylko obrzędy i obyczaje”.

Można te myśli sparafrazować, a wtedy zabrzmiały dla nas rycerzy Niepokalanej niczym złowrogie memento: Oby nam nie zostały jedynie wspominki dawnej świetności, różnego rodzaju obrzędy i obyczaje”.

I tyle, moi drodzy rycerze, czas na wspólnotowy rachunek sumienia. Pytanie zadane w Fatimie przez Niepokalaną wciąż, każdego dnia sływa do naszych serc: „Czy chcecie modlić się i pokutować dla ratowania grzeszników”. Obyśmy każdego dnia odpowiadali Maryi jednym słowem: „fiat”, a potem konsekwentnie wprowadzali je w swoje rycerskie życie i wspólnotową działalność.

Noblesse oblige

„Nie mam herbu w domu ani sygnetu na palcu. Wychowywano nas w poczuciu, że nazwisko to zobowiązanie, a nie korzyść, od której należy odcinać kupony. Jest to pochodzenie, które zobowiązuje nas do prawego życia” (Michał Czartoryski).

Niejednokrotnie dla podkreślenia, że przynależność do jakiejś elitarnej społeczności domaga się ponadprzeciętnego poziomu i stylu zachowań,

używa się zapożyczonego z języka francuskiego powiedzenia: noblesse oblige, czyli: szlachectwo zobowiązuje.

To co ujdzie niewykształconemu prostaczkowi, nie zawsze przystoi komuś z tytułem magistra, doktora czy profesora. To dlatego wymagamy od lekarzy, aby potrafili postawić trafną diagnozę i zaaplikować odpowiednie lekarstwo, chcemy, aby policjanci byli ludźmi nie tylko odważnymi, ale i uczciwymi, a nauczyciele, aby potrafili nie tylko przekazywać wiedzę, ale także wychowywać. Szlachetne urodzenie obliгуje do szlachetnego życia, a ukończenie renomowanej uczelni do posiadania solidnej wiedzy w swojej specjalności. Od księży i zakonników oraz sióstr zakonnych oczekujemy jednak chyba najwięcej – nieskazitelności, ba, nawet świętości życia. I całkiem słusznie, pod warunkiem wszakże, że i od siebie potrafimy wymagać...

Czy podobne zobowiązanie zaciągamy poprzez akt zawierzenia siebie Maryi? Czy fakt przynależności do Jej czcicieli, Jej rycerzy, domaga się od nas tego duchowego szlachectwa? Wydaje się to być oczywiste. Przecież nazywamy Ją arcydziełem Bożej Wszechmocy. To w Niej, jak w najdoskonalszym zwierciadle odbija się niezmacony blask Bożej chwały, to Ona najdoskonalej pojęła i wcieliła w życie naukę swego Syna Jezusa Chrystusa. To Ona wreszcie, nie ustaje w wysiłkach, aby uczynić z nas ludzi w pełnym tego słowa znaczeniu. Być człowiekiem Chrystusa, to zarazem być człowiekiem Maryi, upodobnić się do nich we wszystkim. Naszym życiowym zadaniem jest, przez swoje życie, przynieść Bogu chwałę i to, jak powiada św. Maksymilian, chwałę jak największą.

Św. Ireneusz z Lyonu już w II w. napisał, że Chwałą Boga jest żyjący człowiek. Można by dodać: człowiek żyjący po ludzku, szlachetnie, oddający siebie Bogu i ludziom w miłości, nieobojętny na to co święte i piękne, ale także współczujący każdej nędzy, pochylający się nad każdym człowiekiem będącym w potrzebie. Jak Jezus. Jak Maryja. Jak prawdziwy, a nie z nazwy tylko, rycerz Niepokalanej.